Nr. 22. Kraków, dnia 28 Stycznia — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W miejscu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco do Administracyi Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscowo: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigar i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bujaka przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., a każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** [illegible] od miejsca wiersza drobnem pismem po 35 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, zaproszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadesłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** zlr. **80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** zlr. **10** c.
w państwie austryackiem . . .	**2** zlr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** zlr. **50** c.

Kraków, 27 stycznia.

Zamknięta w sobotę sesya Sejmu galicyjskiego, zajmie z wielu względów poważną i znaczącą kartę w dziejach narodowej reprezentacyi tego kraju. Nie odznaczyła się ona wprawdzie mnogością wielkich prac ustawodawczych — zaledwie kilka, i to nie pierwszorzędnego znaczenia nowych ustaw na niej uchwalono. Ale, jak słusznie podniósł marszałek w końcowem swem przemówieniu, zbliżyła ona kraj o ważny krok naprzód do przywrócenia zakłóconej przez wrogie wpływy wewnętrznej zgody, do rozwiązania sprawy ruskiej na tej zasadzie, która jedynie jest w życiu naszem zbawienną — na zasadzie sprawiedliwości. Mowa marszałka poprzestaje na przytoczeniu tego jednego faktu, jako charakteryzującego znaczenie ubiegłej sesyi — ze stanowiska prezydyalnego nie mógł marszałek wspominać o drugim fakcie, który stał się cechą charakterystyczną tej sesyi, odnosi on się bowiem do stosunków stronnictw w Izbie, a prezydyum stoi i stać powinno nad stronnictwami. Tym drugim faktem jest widoczne w ubiegłej sesyi osłabienie wpływu i stanowiska prawicy sejmowej.

Ktokolwiek śledził baczniej nieco przebiegu tej sesyi, musiał dostrzec liczne objawy, iż prawica sama w sobie nie jest tak zwartą i solidarną jak była dawniej, iż częściej niż kiedykolwiek z wnioskami swemi upadała, iż więcej niż dawniej grup sejmowych łączyło się w głosowaniu przeciwko niej. Daremne są wszelkie dowodzenia organów tego stronnictwa, że koalicya dwóch grup sejmowych, przezwana prawicą, jest zupełnem ich zjednoczeniem w imię wspólnego, wyraźnego programu o jasno określonym celu i środkach. Tak nie jest. Złożona z Podolaków i z krakowskich pseudo-konserwatystów prawica, jest koalicyą ale nigdy nie była i nie będzie stronnictwem. Potrafi ona w pewnych kwestyach łączyć się przeciw innym grupom sejmowym, lecz stale i konsekwentnie w pracy dodatniej iść solidarnie nie potrafi. Pomijając już znane zajścia w łonie prawicy przy wyborze prezydyum, (owo np. przesuwanie dzwonka prezydyalnego pomiędzy Podolakiem a Krakowiakiem) — rozbiła się prawica w kilku ważnych sprawach. Rozbiła się wówczas, gdy p. Kozłowski daremnie szukał wśród niej obrońców dla znanego wniosku „oszczędnościowego“ — rozbiła się przy ustawach rybackich, przy ustawie o kartach myśliwskich, rozbiła się przy kilku innych takich sprawach, które sama do politycznego znaczenia podnosiła.

Z drugiej strony — powiedzieliśmy — liczniejsze niż dawniej grupy sejmowe łączyły się w głosowaniu przeciw prawicy. Owa n. p. „grupa“, która jeszcze w początku sesyi, w miesiącu grudniu, spotkała się z hymnami pochwalnemi w *Czasie*, dzisiaj nazwana już jest przez tenże dziennik stronnictwem „burzliwem“ — które „ta burzliwość jakby burza aż do stóp lewicy niosła czasem“. Rusini częściej niż w ubiegłej sesyi głosowali z lewicą, która po dwuletniem rozbiciu zorganizowawszy się znowu w miesiącu grudniu, od razu stała się dość silnym punktem atrakcyjnym, i kilkoma w tej sesyi zwycięstwami pochlubić się może. Środek — któremu wszystko inne prędzej zarzuciłby można, aniżeli jakieś skrajne tendencye, jakąś opozycyą dla opozycyi samej — także w tym roku częściej niż lat poprzednich stawał zwartym szeregiem przeciw prawicy. Ażeby osłabić znaczenie tych porażek prawicy, i tego faktu, iż kilkakrotnie wszystkie inne kluby przeciw niej stawały, pisze *Czas* że „większość ta tworzyła się zwłaszcza wtedy, gdy ją dopełniali starostowie“. Jest to stanowczo błędne. Raz tylko jeden namiestnik na czele starostów poszedł przeciw prawicy, i głosował z większością — w sprawie wniosku Romańczuka o języku wykładowym w szkołach. Temu jednemu faktowi nadawać znaczenie reguły, jest to taktyka, która się sama sądzi aż nazbyt dostatecznie, tak że się z nią bliżej rozprawiać nie potrzeba. Jeżeli zaś w ostatniej klęsce prawicy, t. j. w sprawie wniosku o reorganizacyę Rady szkolnej, po wstrzymaniu się namiestnika i kilku starostów od głosowania, miała prawica 47 głosów przeciw 69 — to *Czas* znaleźć w tem powinien najoczywistszy dowód zupełnego odosobnienia prawicy. Ławki jej były zapełnione jak nigdy, ściągnęła do głosowania wszystko, co tylko mogła, a mimo to nie jednym lub kilkoma, lecz dwudziestomadwoma głosami upadła. Świadczy to najwymowniej, iż liczyć ona może w Sejmie już tylko na siebie samą — a i to nie zawsze, bo przecież o wniosku „oszczędnościowym“ p. Kozłowskiego prezes prawicy hr. Alfred Potocki najkategoryczniej oświadczył, że jest to klubowy wniosek, a mimo to sami członkowie prawicy przeciw niemu się oświadczali, i pozwolili mu upaść w sposób tak niesławny.

Czemuż przypisać owo odosobnienie prawicy, owo osłabienie wpływu stronnictwa, niedawno jeszcze tak potężnego w Sejmie? Czy to przypadek? czy kaprys innych klubów? czy prosta gra koteryjna stronnictw, pragnących zepchnąć prawicę z jej stanowisk, aby je same mogły posiąść? Nie przypadek to ani kaprys lub zawiść ale konieczne następstwo długoletniej polityki, która ani pod względem zasadniczym nie mogła odpowiadać uczuciom i przekonaniom kraju, ani też praktycznych krajowi nie przyniosła korzyści, owszem na niejedną naraziła go stratę. Kraj nie może nie widzieć tego, iż grupa „Stańczyków“, która w prawicy tak wpływowe zajmuje stanowisko, obniżyła poziom patryotyzmu, a nawet i moralności publicznej w kraju (*vide:* Laenderbank). Cóż więc dziwnego, że się kraj od niej odwraca? A jeżeli równocześnie aż nazbyt jest widocznem, iż polityka bezwzględnej w obec rządu uległości same tylko ujemne wydała wyniki, iż za panowania tej polityki nie można było nawet zdobyć dla kraju tego, co jest dla niego kwestyą chleba, iż rząd, któremuśmy się tak bezwzględnie oddali, pobija nas różnemi „sporyszami“ na wszelkich polach ekonomicznego życia, iż samorząd nasz nie tylko się nie rozwija i nie utrwala, ale że w nim nieraz poważne czyni się wyłomy: toż rzecz naturalna, iż wpływ i znaczenie stronnictwa, które główną tego wszystkiego ponosi winę, musi z roku na rok słabnąć. Temu więc niech *Czas* przypisze tegoroczne stronnictwa swego porażki, nie zaś głosowaniu starostów w jednym tylko wypadku, ani jakiejś zawiści innych stronnictw. Jeżeli zaś dziennik ten nazywa to „porażkami sprawy publicznej i rozumnego postępu“ — to na jednym, ale najwybitniejszym przykładzie przekonamy się, że „sprawa publiczna i rozumny postęp“ na tych porażkach tylko zyskały. Mówimy tu o sprawie tak zwanej „reorganizacyi“ Rady szkolnej, której osobne poświęcimy uwagi — sprawie, w której pod płaszczykiem reformy kryło się zatracenie bardzo znacznych praw samorządu szkolnego. Tych 69 głosów, które się oświadczyły przeciw temu projektowi, to była jak udowodnimy — koalicya obrońców samorządu przeciw tym, co go na rzecz biurokracyi poświęcić chcieli, a zwycięstwo tej koalicyi nad prawicą, to jedna z najpiękniejszych kart ubiegłej sesyi sejmowej.

Jak to nazwać?

Z miasta *w styczniu.*

Uchwała Sejmu, wzywająca rząd do wydania dokładnych przepisów dla władz skarbowych szczególnie przy wymiarze należytości, została wkrótce skrytykowaną w *Gazecie Lwowskiej* a krytyka ta — trzeba to przyznać — była zwróconą głównie przeciw różnym wywodom i twierdzeniom posłów.

Później, bo na posiedzeniu wieczornem d. 15 stycznia zapadła w Sejmie uchwała, zmieniająca §. 64 ustawy gminnej o odpowiedzialności wójtów i zwierzchności gminnych. Pan namiestnik zapowiedział, że zmiana ta nie otrzyma sankcyi, bo ma rzekomo przekraczać kompetencyę Sejmu. Wówczas p. Madeyski wykazał jasno i przekonywująco, że Sejm ma do tego kompetencyę, a nadto że przepisy takie, jakie właśnie uchwalono, obowiązują już w Tyrolu na mocy ustawy krajowej, do której uchwalenia wystarczała kompetencya sejmowa.

Można było przypuszczać, że w tym wypadku znowu urzędowa *Gazeta Lwowska* wystąpi z krytyką uchwały sejmowej; jednak inaczej się stało, wyręczył ją w tej mierze *Czas* w długiej korespondencyi ze Lwowa bez wszelkiej od siebie uwagi, przez co okazał, że z wywodami jej się zgadza.

Dotąd pozwalał sobie *Czas* bardzo często nazywać „warcholstwem“ wszelką krytykę samych projektów lub objawionych pomysłów, nawet wtedy, jeżeli owa krytyka odnosiła się do spraw drobnego i partykularnego znaczenia. Jakżeż teraz wypada nazwać krytykę *Czasu* objawioną po uchwale najwyższej reprezentacyi, jaką mamy, bo po uchwale Sejmu? i do tego w sprawie powszechnego znaczenia?

Nie odmawiamy bynajmniej prawa nikomu do krytyki czy to projektów, czy uchwał, — żądamy tylko, aby ten, który z tego prawa korzysta po swojemu, nie gniewał się, jeżeli ktoś drugi z tego samego prawa korzysta, bo wszelkie gniewy tego rodzaju dowodziłyby tylko, że prawo krytyki chcianoby zarezerwować wyłącznie dla siebie. Byłoby to wygodnie, ale jest niemożebne. *Tempi passati.* Za przykładem *Czasu*, którego fantazya obfituje w tworzeniu przeróżnych epitetów na oznaczenie postępowania przeciwników, wypadałoby według słuszności utworzyć jakie *epiteton ornans* dla niego. Nie wymyślam jednak stósownej nazwy na określenie i zasłużone napiętnowanie jego postępowania; zaznaczam tylko moje zdziwienie i oburzenie nad zuchwalstwem, jakiego się ten organ szczególnego nabożeństwa dopuścił przez solidaryzowanie się z tymi, którym zależy na uszczuplaniu kompetencyi Sejmu! Dotąd mimo wielkich różnic między różnemi stronnictwami sejmowemi i dziennikami godzono się przecież na to, iż się starano jednomyślnie nie tylko bronić niejednokrotnie zagrażanej kompetencyi Sejmu, ale ją nawet rozszerzać.

Ta autonomiczność była wspólną cechą stronnictw i dziennikarstwa. Teraz doszło do tego, że *Czas* jako organ pewnego stronnictwa stał się obrońcą zasady centralistycznej na korzyść Rady państwa a z uszczerbkiem ustawodawczej kompetencyi Sejmu. Jest to jedna wskazówka więcej dla wyjaśnienia różnych projektów, jakie się wylęgały w stronnictwie prawicy, a znajdowały gorące poparcie w *Czasie* i *Przeglądzie*. *Et haec olim meminisse juvabit.*

Czytelnik „*Czasu*“.

Sprawa przesilenia rolniczego w polskiem Kole sejmowem.

Z początkiem sesyi sejmowej zebrało się Koło dla narad nad sprawą przesilenia rolniczego i wnioskami, jakieby z tego powodu w Sejmie poczynić należało. Po rozwlekłej rozprawie wybrano na wniosek ks. Adama Sapiehy komisyę z 5 członków, mającą opracować substrat dla dalszych narad Koła w tym przedmiocie. Otóż w sam przeddzień zamknięcia Sejmu, w piątek d. 22 bm. zwołane zostało Koło dla wysłuchania sprawozdania tej komisyi. Szkoda, że stało się to tak późno, szkoda, że na zebranie Koła nie starczyło innej godziny, jak 6 wieczór, kiedy zaraz w godzinę potem miało się rozpocząć wieczorne posiedzenie Sejmu. Okoliczność ta sprawiła, iż Koło nie mogło ani dostatecznej przeprowadzić dyskusyi, ani też powziąć jakichkolwiek uchwał, a poprzestać musiało na wysłuchaniu sprawozdania komisyi.

Sprawozdawcą był ks. Adam Sapieha. Streścił przebieg prac komisyi, z uznaniem podniósł trzech znanych a poza Sejmem stojących finansistów, których komisya jako rzeczoznawców do spraw kredytowych zaprosiła, i przedstawił nie wnioski do uchwalenia, ale wyniki obrad komisyi, mogące służyć za podstawę do czynienia formalnych wniosków.

Środki, któremi można rolnictwo nasze ratować w obecnem przesileniu, dzieli komisya na dwie kategorye: 1) takie, które nie dadzą się natychmiast wykonać i działają „na dalszą metę“ — 2) doraźne. Do pierwszych zalicza komisya: Uzyskanie ustawy o opustach podatkowych na wypadek wszelkich klęsk elementarnych — uzyskanie stałego obniżenia podatku gruntowego — parcelacyę — tworzenie mniejszych folwarków (farm) i wydzierżawianie ich na dłuższe okresy — tworzenie powiatowych kół kredytowych — wreszcie składy zbożowe i oparty o nie kredyt na warranty. Jako środki doraźnie działające uznaje komisya: Zamknięcie wydawania 5% listów Tow. kredytowego ziemskiego, a wydawanie wyłącznie listów na $4^1/_2$ % — pierwsze bowiem, zdaniem komisyi, straciły już teraz zupełnie racyę bytu wobec ogólnego obniżenia stopy procentowej i

WSPOMNIENIA NAOCZNEGO ŚWIADKA wojny Bułgarsko-Serbskiej.

(Ciąg dalszy.)

Dowiedziawszy się, że minister wojny, kapitan Nikiforow został mianowany majorem, poszedłem mu powinszować awansu.

Przyjął mnie, rumieniąc się jak panienka i zaprosił na herbatę, co już było dowodem wielkiego zaufania.... Trzeba wiedzieć, że tutaj cnota gościnności nie jest całkiem znana i gdy u nas wypita razem szklanka herbaty nie pociąga za sobą żadnej konsekwencyi, tu przybiera znaczenie doniosłe.

Rezydentem tureckim w Sredcu był Nihad-pasza-Bieliński, Polak rodem. Zarządzał on także majątkami kościelnemi mahometańskiemi, czyli *Wakufem*.

Poznałem go w klubie. Dziwne robiła wrażenie ta postać. — Człek ten, zupełnie już siwy, z postrzyżoną krótko białą brodą, w fezie czerwonym, nasuniętym na czoło, miał minę tak turecką, że mowa jego, czysto polska, bez najmniejszego cudzoziemskiego akcentu, wydawała mi się złudzeniem.

W tym właśnie czasie został on odwołany do Konstantynopola. Na jego miejsce przyjechał Gadban-Effendi, podobno Armeńczyk. Poznałem i tego osobiście i nawet miałem sposobność dłużej z nim rozmawiać.

Gdy się dowiedział, żem Polak, powiedział mi:

— My z Polakami zawsze bardzo sympatyzujemy; mamy bardzo dużo dla was szacunku.

— Może to dla tego *Effendi*, żeśmy się dawniej często gęsto i tęgo bijali. U nas jest przysłowie: „Kto się poczubi, ten się polubi“.

— Przypomina mi to waszego bohatera Jana III, który nas tak okrutnie pod Wiedniem pogromił; był to dzielny żołnierz, a pozwól mi pan powiedzieć, że bardzo lichy polityk. Od wyprawy wiedeńskiej zaczął się upadek Polski. Nas, co prawda, także osłabił, ale przecież wam gorzej uczynił. Dziś ci, których tak gorąco krwią waszą zasłanialiście, trzymają was pod butem.

Przytaczam te słowa, o ile można dokładnie, tak, jak były powiedziane. Czy Gadban Effendi miał słuszność?...

Rokowania o rozejm ciągle trwały, a ponieważ szala przechylała się na stronę pokoju — postanowiłem jeszcze raz wrócić do Pirotu, dla pożegnania się z mymi licznymi przyjaciołmi, a głównie dla złożenia mojego uszanowania księciu Aleksandrowi.

P. Hugonnet, korespondent *la France*, który przyjechał, jak to Francuzi mówią „zbierać pochwy od bagnetów“, miał też ochotę zobaczyć teatr wojny i Pirot.

Wybraliśmy się więc razem. Jednocześnie z nami pojechał także niejaki pan L....., komisarz królowej Wiktoryi i hrabia Calloci, b. kapitan Alpinów włoskich (strzelców alpejskich), który koniecznie życzył sobie wstąpić do wojska bułgarskiego i w tym celu chciał się księciu Aleksandrowi przedstawić.

Po drodze opowiadałem p. Hugonnet przebieg kampanii, w miarę, jakeśmy się posuwali. Gdy ujrzał Dragomański wąwóz, był oburzony na Serbów, że się w nim nie oparli. Rzeczywiście pozycya ta jest niezdobytą, jeśli się jej na seryo chce bronić. — Mogli byli przynajmniej z honorem kampanię skończyć, gdyby mieli trochę odwagi.

Gdyśmy do Pirotu wjechali, oczom moim wierzyć nie chciałem. Szyby pozaprawiane, sklepy pootwierane, pełne towarów, ruch ogromny wszędzie, mnóstwo bułgarskich chorągwi na domach, wszędzie napisy *D. Ż. K. B.* (*da żywie kniaź bułg.*), jednem słowem: zmiana ogromna.

W hotelu wprawdzie nie było jeszcze *łóżek*, ani bielizny, ale szyby były już też powprawiane i dawano świece w butelkach „do numeru“. Na dole, w restauracyi wrzało życie. Jakiś przedsiębiorca ze Sredca wynajął hotel za 30 napoleonów miesięcznie i przywiózł ze sobą naczynia, kelnerów i kucharza i dalipan, można było już z karty mieć barszcz polski, zrazy i bifsztyk z jajem. Wprawdzie butelka piwa taka, co w Krakowie kosztuje 10 centów, tam kosztowała 2 franki, ale nikt na takie bagatele nie zważał, a restaurator zacierał ręce.

Poszedłem zaraz do p. Mengesa i prosiłem, abym mógł mieć u księcia Aleksandra audyencyę. Obiecał mi, że się tem zajmie.

Poszedłem odwiedzić pułkownika Korwina i zostałem u niego na kolacyi. Gawędziliśmy długo w noc, popijając serbskie wino, a gdym około pierwszej z północy wrócił do hotelu, zastałem pp. L. i Colloci'ego, grających w *écarté* po dwa funty szterlingi partya. Pan Hugonnet siedział w kącie przy piecu i drzemał. Zajmowaliśmy wszyscy jeden duży pokój.

Gdy nareszcie Anglik zgrał dostatecznie Włocha, zabraliśmy się do spoczynku. Komisarz królowej Wiktoryi przywiózł ze sobą składane łóżko, wystawił je więc na środek pokoju i na niem się ułożył. Jeszcześmy nie usnęli na dobre, gdy rozległ się odgłos złamanego drzewa i komisarz znalazł się na ziemi.

To łóżko polowe, którego Anglik nie wypróbował przed wyjazdem, złamało się. Musiał więc biedak spać na ziemi i długo w noc przeklinał kraj, w którym nie ma angielskiego komfortu.

Nazajutrz rano dostałem list od p. Mengesa, że audyencya naznaczona na w pół do pierwszej. Ułożyliśmy się z p. L., aby przedtem pojechać na spacer, ku przednim strażom.

Ruszyliśmy moim powozem. Sawa, mój *paetondżi*, coś nie bardzo pewno na koźle siedział i okrutnie konie batożył. Spostrzegłem, że jest pijany. W mieście było dość ludno, wyboje okrutne, więc ku wielkiemu zgorszeniu Sawy, odebrałem mu lejce i sam powoziłem.

Zauważyłem, że pan komisarz przybladł trochę, gdyśmy przejeżdżali przez wązki most, po za wysadzonym w powietrze arsenałem.

Zaraz za miastem zaczynały się biwuaki wojsk bułgarskich.

Droga wiła się ciągle po nad rzeką, brzegiem dość stromej góry, porośniętej czerwonawem pręciem winogradu.

O trzy kilometry za miastem zatrzymała nas straż i oświadczono nam, że dalej jechać nie wolno bez specyalnego pozwolenia komendanta przednich straży.

Po załatwieniu formalności, ruszyliśmy dalej w towarzystwie trębacza na koniu.

W miarę, jakeśmy się zbliżali ku linii ostatnich forpoczt, Anglik bladł coraz bardziej i przypominał mi, że mam mieć audyencyę u księcia o w pół do pierwszej. Uspakajałem go, że mamy dość czasu na pojechanie — choćby nawet do linii Serbów. Wzmianka ta jednak zdawała się wcale przeciwny sprawiać efekt, bo ciągle spoglądał na zegarek i upewniał mnie, że się spóźnię.

Dojechaliśmy nareszcie do ostatniej pikiety. W bliskości była stara turecka *tabia*, zkąd roztaczał się rozległy widok. Poprowadziłem więc tam komisarza, który ciągle mi przypominał, że już czas wracać.

Na dole, pod nami, płynęła rzeczka jakaś, za rzeczką małe zarośle, a na ich skraju stał serbski piechotyniec na straży.

Komisarz pociągnął mnie za rękę:

— Panie korespondencie, wracajmy, bo się pan spóźnisz do księcia!... a zresztą, to nie ma sensu leźć tak naprzód... Może takiemu barbarzyńcy przyjść ochota strzelić... Wracajmy panie, wracajmy!

Śmiać mi się chciało z poczciwego „Dżon-bula“. Twarz Serba mogłem dokładnie widzieć przez lornetkę: najmniejszego śladu krwiożerczości i barbaryzmu na niej nie widziałem.

Ale że wszystko ma swój koniec trzeba było wracać.

Dwóch młodych piechurów, wyciągniętych jak struny przy bramie; nad bramą powiewa ogromna chorągiew trójbarwna biało-czerwono-zielona; muzyka gra jakiegoś sentymentalnego menueta na podwórzu.

W głębi małego ogródka domek biały z zielonemi okienicami... przed oknami kępy ostatnich białych astrów i gdzieniegdzie wkoło okienek krwawy liść winogradu na pokrzywionym kapryśnie pędzie. .

W oknach białe firanki...

Brakowało do obrazka jeszcze tylko jakiej „tęsknej blondynki“...

W domku tym straszny pogromca Serbów, 29-letni książe Aleksander Bułgarski zajął kwaterę.

Gdym obszedłszy na około przez podwórze, chciał kogoś pytać, gdzie mam iść — spostrzegłem drzwi na rozcież otwarte a przez nie długi stół, nakryty białą serwetą. Wkoło stołu uwijało się dwóch żołnierzy z eskorty księcia, którzy dość zgrabnie ustawiali talerze i szklanki.

Gdym nieśmiało wchodził, uśmiechnęli się do mnie, i cała formalność była załatwiona.

Pytałem o p. Mengesa, a że pokoik nie duży, więc p. Menges, w przyległym będąc, poznał mnie po głosie i wyszedł na moje spotkanie.

Po przywitaniu rzekł mi:

— Niech się pan zatrzyma: u księcia w tej chwili jest Nikołajew. Jak tylko wyjdzie, to pan będzie przywołany. (Dok. nast.)

wobec zmniejszonego dochodu z ziemi. Powtóre zaś ulga w spłacie rat hipotecznych. Ta ulga dałaby się dokonać w ten sposób, że na pewien przeciąg czasu n. p. na 5 lat naprzód skapitalizowanoby 50% (połowę) tych kwot, które dłużnik-właściciel ziemi dzisiaj płaci na procent i ratę amortyzacyjną i doliczonoby ją jako nową pożyczkę do dawnej, przez co dłużnik przez te 5 lat płaciłby tylko połowę należytości. Towarzystwo wydałoby na te doliczone pożyczki listy zastawne, których jednak nie wydawałoby dłużnikowi, ale z nich pokrywałoby sobie ów ubytek połowy raty. Żeby jednak zwiększona w ten sposób pożyczka miała bezpieczeństwo hipoteczne — potrzeba dwóch rzeczy: Przedewszystkiem operacyi tej możnaby dokonać tylko z takimi dłużnikami, których już poważną część, n. p. 1/3 pożyczki spłacili, a powtóre trzebaby się wystarać o ustawę, któraby na wzór obowiązującej w Królestwie Polskiem dozwalała, pierwszą połowę hipoteki obciążać stale w ten sposób, że po spłaceniu części pożyczki możnaby znowu dopożyczyć do pierwotnej wysokości bez zezwolenia tych wierzycieli, którzy są w drugiej połowie hipoteki — podczas gdy według ustaw, w Austryi obowiązujących, z każdą spłatą pożyczki następni wierzyciele posuwają się w hipotece w górę, a przeto do uzupełnienia pożyczki w pierwszej połowie hipoteki, potrzeba ustępstwa ze strony wszystkich tych wierzycieli. Ustawę, zmieniającą w ten sposób hipoteczne ustawy austryackie, wypracował był w Radzie państwa b. poseł dr. Raczyński, ale utknęła ona w Izbie panów i nie weszła w życie.

Sprawozdawca oświadcza w końcu, że komisya nie wnosi ani projektu do ustaw ani do uchwał, chciała tylko zebrać materyał do obrad, chciała prosić posłów, aby poparli sprawę magazynów zbożowych i warrantów, która nazajutrz miała wejść na porządek, chciała zwrócić uwagę delegatów Tow. kredytowego ziemskiego na konieczność zamknięcia okresu 5% listów i owej kapitalizacyi połowy rat, zwrócić uwagę posłów do Rady państwa na potrzebę wydania wspomnianej wyżej ustawy — chciała wreszcie przypomnieć rolnikom sprawę Kół kredytowych i parcelacyi.

Taka jest — najkrócej ściśnięta — treść sprawozdania, a raczej jego konkluzyi, bo wstępu, przez mowcę podane, opuściliśmy całkowicie. Szkoda wielka, że tak poważny przedmiot nie wywołał poważnej rozprawy. Wina to była [illegible] krótkości czasu — o której już wspomnieliśmy — ale i mowców samych. Przemawiali: Erazm Wołański i Artur Potocki. Pierwszy zastrzegał się przeciw ogłaszaniu w dziennikach sprawozdań z Koła (głosy: oho! a to dla czego? tu nie ma tajemnic) — drugi powtórzył to zastrzeżenie, a potem zapuścił się w bardzo długą gawędę na temat sprawozdania, gawędę, która niestety powadze przedmiotu wcale nie odpowiadała, a w słuchaczach wzbudziła tylko niesmak. A szkoda wielka — bo ów wniosek o kapitalizacyę połowy rat przez lat kilka zasługiwał na to, aby go poważnie rozważyć. Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu — a pragnęlibyśmy wywołać publiczną w tej sprawie dyskusyę, aby przypadkiem nie uczyniono jakiego nierozważnego kroku, którego potem przyszłoby żałować.

Liga antipolska.

Trzy rządowe frakcye w Sejmie pruskim, to jest konserwatyści, wolnozachowawcy i narodowcy, na rozkaz kanclerskiego wodza zlały się w ligę w celu tępienia polskości. Liga ta, w swej wstrętnej służalczości, uczyniła w 23 rocznicę styczniowego powstania w Sejmie pruskim wniosek następującego brzmienia:

„Sejm zechce uchwalić:

Uznając prawo i obowiązek rządu królewskiego do energicznego działania w prowincyach wschodnich celem obrony niemieckich interesów narodowych:

1. Wypowiadamy zadowolenie, że w mowie tronowej zapowiedziane zostały pozytywne środki dla zabezpieczenia obecnego stanu i rozwoju niemieckiej ludności i kultury w tych prowincyach.

2. Oświadczamy gotowość przyznania potrzebnych funduszów do wykonania zmierzających ku temu środków, a mianowicie w dziedzinie szkoły i ogólnej administracyi, jakoteż do poparcia osiadających w tych prowincyach niemieckich gospodarzy i włościan."

Wniosek ten podpisało 247 posłów (całe stronnictwo rządowe rozporządza 263 głosami), a więc przejdzie on w Izbie niezawodnie, gdyż frakcye katolicka i wolnomyślna ma tylko 186 głosów.

Rezolucya powyższa jest odpowiedzią Sejmu pruskiego na rezolucyę parlamentu niemieckiego, potępiającą wydalania. Uznanie dla systemu rządowego, według pojęć konstytucyjnych i zwyczajów parlamentarnych, wypowiadanem było dotychczas w adresach do korony, obecnie grabarze konstytucyjnych swobód i wyznawcy bezwzględnej uległości dla rządu stwarzają nową formę dla popierania tegoż. Sejm pochwala zamierzone przez rząd pruski projekta przeciw żywiołowi polskiemu, przyznanie zaś funduszów na wykonanie nieznanych jeszcze ustaw, dowodzi tylko dzikiego fanatyzmu i ślepej zaciekłości germańskiej przeciw Polakom.

Czego zaś spodziewać się może narodowość polska pod zaborem pruskim, jakich dozna prześladowań, poucza nas niejaki Albert von Randow w broszurze: *Die Landes Verweisungen aus Preussen und die Erhaltung des Deutschthums an der Ostgrenze* wydanej w Lipsku jako odbitka z Schmollera *Jahrbuch für Gesetzgebung (X. Jahrg. 1 Heft)* pod godłem *Vincit veritas!*

Ów p. Randow, w celu obrony zagrożonej jakoby przez Polaków niemczyzny, podaje następujące według *Kuryera Pozn.* środki: 1) Ustawa z d. 28 sierpnia 1876 jest niedostateczną. 2) Potrzebne było puszczenie krwi przez dekrety banicyjne, ale to nie wystarcza. Każdego przybysza nie można ciągle brać za kołnierz i gwałtem wyrzucać. 3) Nie dość ich wstrzymywać, ale nadto trzeba stanowczo popierać wędrówki Niemców na wschód, [illegible] i dalej. 4) Polaków urzędników trzeba posyłać do czysto niemieckich okręgów, a Niemców w polskich stronach trzeba dawać [illegible] i to bez względu czy umieją po polsku lub nie. 5. Wszędzie trzeba zakładać szkoły niemieckie, aby szerzyć znajomość języka niemieckiego. — Nauka symultanna uczniów obu narodowości jest niebezpieczna, gdyż jest propagandą polonizmu. Skoro bowiem Niemcy są w mniejszości, polonizują się bezwiednie. 6) Polacy będą krzyczeli, ale rząd na te wrzaski nie powinien zwracać uwagi. 7) Pomiędzy Wrocławiem a Królewcem nie ma uniwersytetu, trzeba więc założyć niemiecką wszechnicę. Należy utworzyć fundusze państwowe, z których Niemcy zajmujący się handlem, przemysłem lub rolnictwem otrzymywać będą wsparcia. Okolice od Poznania do Oliwy pozbawione są piękności przyrody, a jednak nic dla nich nie zrobiono. Nie masz tam sztuki, teatrów, muzeów i t. d. Ziemstwa kredytowe służą przeważnie Polakom. Trzeba tworzyć specyficzne niemieckie instytucye z pomocą państwa. 8) Trzeba zakładać szkoły handlowe i rolnicze, uczniom narodowości niemieckiej dawać dostatnie stypendya z obowiązkiem, aby przez 5—10 lat pracowali w polskich okolicach. Trzeba popierać niemieckie stowarzyszenia, tworzyć po miastach *vereiny*, pod opieką landratów i komisarzy obwodowych. 9) Trzeba tworzyć wyłącznie niemieckie kasy hipoteczne dla małych właścicieli na wzór instytucyi listów zastawnych. Należy subwencyonować teatry i instytucye dla sztuki wyłącznie dla Niemców. 10) Trzeba rozpocząć wielkie budowy gmachów państwowych, a przy konkursach trzeba postawić warunek, aby ubiegający się byli z rodu Niemcami. Wielkie budowy mają dla Niemców powab nadzwyczajny. Podczas budowy kolei wschodniej w latach 1850—1852, a mianowicie przez przeniesienie dyrekcyi kolei do Bydgoszczy, przybyła niesłychanie imigracya Niemców do W. Księstwa Poznańskiego w liczbie **7579 głów**. Przy budowach gmachów rządowych, kanałów, żwirówek, dróg żelaznych, przy melioracyach, robotach leśnych — powinny władze zawsze popierać specyficznie niemiecki interes; a usuwać Polaków. 11) Przedewszystkiem zaś potrzeba osadników niemieckich, pomiędzy nich należy parcelować grunta i t. d.

„Wszyscy poddani pruscy są wobec prawa równi" — powiada konstytucya pruska, ale p. Randow [illegible] wprzód Polaków. [illegible] Fryderyka Wilhelma IV, dlatego z błotem miesza, zdrajcą nazywa generała Willisena — a ma „w Bogu nadzieję", że „wielki kanclerz", który sprawił, że dziś imię niemieckie wszędzie ze czcią wspominają, który pomiędzy murzynami i na dalekich archipelagach wniósł [illegible] niemieckiej kultury i niemieckiej pilności — nie pozwoli na to, aby kawał niemieckiej ziemi w naszej ojczyźnie miał zaginąć!

Zaiste piękna cywilizacya? Czy nie piękne hasło: „Prawda zwycięża!"

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 stycznia

Wspomnieliśmy już wczoraj o interpelacyi, którą wniósł w węgierskiej **Izbie magnatów** były minister spraw zagranicznych i jeden z twórców traktatu berlińskiego, na którym utworzono Bułgaryę i Rumelię Wschodnią, hr. Juliusz Andrassy. Przedmiotem interpelacyi był obecny stan sprawy wschodniej. O interpelacyi tej był zawczasu uwiadomiony obecny prezes ministrów i kierownik węgierskiej polityki p. Tisza, aby się mógł wczeście porozumieć z wspólnym ministrem spraw zagranicznych.

Wyjaśniwszy powody, które go do postawienia tej interpelacyi skłaniają, odwoławszy się do roli, jaką w tej sprawie odegrał na kongresie berlińskim, wykazawszy, że już wtedy nie miał zaufania do trwałości pokoju, jaki stworzono na półwyspie bałkańskim, mówił dalej, że zadaniem zagranicznej polityki Austro-Węgier w stosunku do spraw bałkańskich nie powinno być staranie się o przywrócenie dawnego stanu rzeczy, który i tak istniał tylko na papierze, [illegible] Turcya sama nie korzystała z praw, które jej służyły. W dalszym wywodzie oświadcza mowca, że nie jest zwolennikiem teoryi kompensat, że nie przyznaje państwom bałkańskim prawa upominania się o ustępstwa terytoryalne z tego tytułu, iż dotychczasowy stan rzeczy w Rumelii został zburzony. Jednakowoż z drugiej strony ustępstwa, przyznane tym państwom, które już na mocy traktatu istnieją, nie zapowiadają również stałego pokoju, [illegible] przykładem i zachętą dla państw innych. Zważywszy wreszcie, że Europa nie ma żadnej władzy nad wschodem, że ani Austro-Węgry nie mogą [illegible], więc nie pozostaje nic innego, jak utrzymanie obecnego stanu rzeczy, [illegible] pokoju. — Z tych wywodów wyprowadza mowca uznanie, że rozwiązanie sprawy na podstawie unii osobistej jest sprzeczne z powszechnem dążeniem do utrzymania pokoju. W obecnych zaś czasach stosunek hołdowniczy jest niewłaściwy, [illegible] księstwo niezależnej Bułgaryi [illegible] Turcyi.

Wyłuszczywszy tak swoje poglądy, stawia pytanie: Czy prawda, iż między Turcyą a ks. bułgarskim został zawarty układ [illegible] na zasadzie unii osobistej? a jeżeli prawda, to jakie stanowisko zajęło już w tej mierze wspólne ministerstwo spraw zagranicznych i jakie w przyszłości zająć zamyśla?

Na to odpowiedział Tisza, [illegible] Dzisiejszem [illegible] jest, aby na podstawie ugody między mocarstwami załatwić sprawę wschodnią na takich podstawach, jakie w ogóle są możliwe. [illegible]

Po tej odpowiedzi oświadczył interpelant, że ta odpowiedź zadowalnia go na razie.

Z końcem tego tygodnia mają się odbywać dalsze układy [illegible] w Wiedniu, aby załatwić nieusunięte dotąd różnice zapatrywań w sprawie **bankowej i cłowo-handlowej**. Jeżeli w tym razie przyjdzie ostatecznie do zgody, wówczas nastąpi niebawem ułożenie projektów, aby je co rychlej przedłożyć do uchwały w obu parlamentach. Przy końcu sesyi zaś wybrałyby oba parlamenta deputacye regnikolarne dla ułożenia kwot, jakie wypadnie płacić każdej połowie monarchii na sprawy wspólne. Uchwalenie wspomnianych projektów i oznaczenie kwot musi się odbyć w czasie sesyi wiosennej, bo jesienna z powodu delegacyi nie będzie mieć dość czasu do załatwienia tej sprawy, a termin wypowiedzenia ugody cłowo-handlowej upływa właśnie z końcem r. 1886, dla tego dłużej zwlekać nie można.

Nordd. Allg. Ztg zamieszcza w jednym z ostatnich numerów ciekawy dokument odnoszący się do **powstania polskiego** w roku 1863. Jest to list jakiegoś wysokiego dyplomaty, pisany z Paryża 8 czerwca 1863 r. po rozmowie z Napoleonem III Półurzędowy dziennik berliński zamierza ogłosić całą seryę dokumentów z epoki ostatniego powstania. Zamiar ten powzięto, według własnych słów dziennika, po uchwale parlamentu w sprawie wydalań. Celem rozpoczętej publikacyi ma być zwrócenie uwagi Niemców na ważność sprawy polskiej i grożące z tej strony narodowi niemieckiemu niebezpieczeństwo.

Wydawany przez szlachetnego przyjaciela Polaków dra Curti organ demokratyczny *Züricher-Post*, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów silny artykuł przeciw wydalaniom. Chwali uchwałę parlamentu niemieckiego, i powiada, iż „wstrętny i nieludzki środek wydalań jest dowodem słabości, objawem **strachu**. Ta sama polityka, która zręcznie w krainie Kongo i w Zanzibarze nabywa ziemie dla kolonizacyi niemieckiej, jest w Europie samej bezwładną, gdy chodzi o utrzymanie i rozszerzenie niemieckiej kultury. Pogardzona polskość stawia czoło „szulmeistrowi z pod Sadowy" a przyrzeczenia romansu Freitaga „*Soll und Haben*" nie spełniają się". A w innem miejscu powiada: „Moralne znaczenie uchwały parlamentu jest bardzo ważne i nie może ono pozostać bez wpływu na stosunki i pojęcia. Wobec tego niewiele znaczy beztakt kanclerza i członków rady związkowej — którzy manifestacyjnie uchylili się do obrad. Chcieli przez to powiedzieć parlamentowi, że uchwały jego są im obojętne, ale mimo to brzmiały w ich uszach zarzuty przeciw **barbarzyńskim** środkom, i długo jeszcze będzie ich palić to piętno. Nie ma tu żadnej kwestyi, po której stronie są w tej sprawie sympatye, wszędzie, gdziekolwiek sięga cywilizacya".

Ruś Aksakowa donosi, że rząd rosyjski wysłał do Berlina notę z przyrzeczeniem powstrzymania się od wszelkiego odwetu **za wydalania rosyjskich poddanych z Prus**, jeżeli Prusy zgodzą się na zawarcie ugody, któraby na przyszłość zapewniała poddanym rosyjskim wolny pobyt w granicach cesarstwa niemieckiego.

Dzienniki zagraniczne podają niektóre szczegóły, tyczące się **akcyi dyplomatycznej**, która doprowadziła do wręczenia rządowi greckiemu zbiorowej noty. Gdy rząd grecki odpowiedział odmownie na notę wysłaną równocześnie do Aten, Belgradu i Sofii, udał się Salisbury do gabinetu francuskiego z prośbą o współudział w ułożeniu drugiej noty, zapowiadającej użycie siły zbrojnej.

Francya nie chciała zamanifestować się w obec Grecyi tak wyraźnie, jak rząd angielski, zgodziła się jednak na odbycie w Atenach wspólnej narady. Gdy w skutek tych przedwstępnych układów ambasadorowie sześciu mocarstw zgromadzili się na konferencyę, zarysowały się między nimi pewne wybitne różnice w poglądach. Jedni radzili rozpocząć natychmiast wojenną demonstracyę na morzu Śródziemnem, podczas gdy drudzy przemawiali za poprzestaniem na krokach dyplomatycznych. Pierwszy z tych projektów popierali reprezentanci Anglii i Włoch, a Niemcy i Rosya skłaniały się także do ich zdania. **Francya i Austrya** wolały jednak raz jeszcze spróbować wysłania noty. Ostatecznie zgodzono się na zdanie tych dwóch mocarstw, a zarazem postanowiono, ażeby w nocie nie oznaczać sposobu, jakiego mocarstwa w danym razie użyją dla powstrzymania Grecyi od wojny z Turcyą.

Flota grecka, która **opuściła Salaminę**, ażeby nie zostać w tamtejszym porcie zamkniętą przez okręty angielskie, nie daje znaku życia. Mocarstwa europejskie nie zażądały, jak wiadomo, w swej ostatniej nocie rozbrojenia floty, przestrzegły one tylko Grecyę przed następstwami, na jakieby się naraziła wydając wojnę Turcyi. Z Berlina donoszą obecnie, że dyplomacya przygotowuje nowy, bardziej stanowczy krok. W porozumieniu z mocarstwami ma Turcya wysłać do Aten *ultimatum*, na które Grecya będzie musiała odpowiedzieć albo rozpuszczeniem wojsk, albo rozpoczęciem kroków wojennych. Prezes gabinetu greckiego p. Delyannis, zajął przez odpowiedź daną posłowi angielskiemu, tak niezgodne z życzeniami Europy stanowisko że w razie gdyby Grecya uległa namowom ambasadorów, dzisiejsze ministeryum musiałoby się podać do dymisyi.

Z Belgradu donoszą, że p. **Mijatowicz**, który przed wyjazdem do Bukaresztu udał się do Niszu po szczegółowe instrukcye, uchodzi w stolicy Serbii za prezesa przyszłego gabinetu. Ministeryum Mijatowicza ukonstytuowałoby się jedynie w celu zawarcia pokoju, a po dokonaniu tego dzieła ustąpiłoby miejsca innemu gabinetowi, który tworząc się już w warunkach normalnych, nie ulegałby względom polityki zagranicznej. W ten sposób może przyjść jeszcze do sformowania gabinetu koalicyjnego, którego niepodobna było złożyć przed zawarciem pokoju.

O powrocie **oficerów rosyjskich do Bułgaryi** wyraża się *St. Petersburger Ztng* w następujący sposób: „Byłoby bez wątpienia niezmiernie pożądanem, gdyby po przywróceniu przyjaznych stosunków między Rosyą a Bułgaryą, dalszy rozwój armii bułgarskiej odbywał się pod dozorem oficerów rosyjskich, którzy powinniby objąć komendę pułków i brygad. Lecz z drugiej strony trzeba już z góry wykluczyć możebność usunięcia oficerów bułgarskich, którzy się odznaczyli w wojnie i zastąpienia ich oficerami rosyjskimi."

Dopiero teraz nadchodzą bliższe wiadomości o wypadkach na grupie wysp **Samoa**. Były konsul angielski na tych wyspach p. Churchward przybył przed kilku dniami do San Francisco i opowiada, że powodem późniejszych zatargów były osobiste spory między konsulem niemieckim Weberem i miejscowym rządem. Weber nabył na własność Mullinpoint w mieście Apia, miejscowość, w której oddawna mieściła się rezydencya królewska. Zakupiwszy tę nieruchomość wymówił Weber władzom miejscowym kontrakt i zmusił w ten sposób króla do szukania sobie rezydencyi gdzieindziej. Król chciał zrazu odkupić od Webera jego posiadłość, obie strony nie mogły się jednak zgodzić co do ceny. W sprawę tę wdał się następca Webera, konsul niemiecki Stuebel, który pod pozorem, iż Samoańczycy znieważyli Niemców, nie pozwolił królowi zatknąć w Apii jego narodowej chorągwi. Gdy król nie zastosował się do tego życzenia, przywołał Stuebel na pomoc oddział uzbrojonych marynarzy niemieckich i zdarł chorągiew królewską mimo protestów konsulów Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Sprawy miejskie.

(Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejkiej dnia 26 b. m.)

Przewodniczy prezydent dr. **Szlachtowski**. Sekretarz odczytuje nadesłane do Rady pisma; między innemi pismo Teodora z Kulczyc **Kulczyckiego**, emeryt. radcy rachunkowego we Lwowie, który jako potomek Kulczyckiego, wsławionego w czasie odsieczy wiedeńskiej, wydał tegoż pamiętnik w wiernie naśladowanej postaci nielicznych już dziś współczesnych egzemplarzy, i jednę taką odbitkę gminie m. Krakowa w darze przesłał. Uchwalono to dziełko oddać do Muzeum Narodowego. Drugiem ważniejszem pismem z nadesłanych jest zrzeczenie się Stanisława hr. **Mieroszowskiego** godności radzieckiej z powodu konieczności wyjazdu za granicę dla poratowania zdrowia. Członek Rady szkolnej krajowej, wybrany przez Radę miasta Krakowa p. Studziński przesyła sprawozdanie z trzechletnich swych czynności. Wszystkie pisma przekazano właściwym sekcyom, poczem prezydent, zastąpiony w przewodnictwie przez wicep. **Friedleina**, przedstawił z porządku dziennego wnioski o uregulowanie sposobu uchwalania dodatkowych kredytów. Obszerne te wnioski, które podamy jutro, zostały bez dyskusyi uchwalone. Następnie wnosi prezydent sprawę dodatkowego kredytu na wywóz śniegu. W budżet wstawiono na ten cel tylko 500 złr., tymczasem wskutek śnieżnej w tym roku zimy, wydatek ten znacznie się podniesie. Dotychczas wywieziono już przeszło 13.000 fur śniegu. Z tych przypada 4.000 na ulice, przez które tor tramwaju przechodzi, resztę zaś wywieziono z śródmieścia. Z przedmieść bardzo mało śniegu usunąć zdołano. Ogólna cyfra wydatku na śnieg wynosi 4.300 złr., z czego Dyrekcya tramwaju obowiązana jest zapłacić 800 złr. Na tej podstawie obliczono ogólny wydatek na 7.500 złr. tak, że potrzeba uchwalić dodatkowy kredyt 7000 złr. R. m. **Epstein** zapytywał, czy istnieje kontrola nad wynajmem furmanek i należytem spełnianiem wyznaczonej im pracy. Odpowiada na to prezydent, iż wiceprezydent Friedlein zajmując się sprawą porządków miejskich szczegółowo i gorliwie, najlepszą interpelantowi dać może odpowiedź. R. m. **Domański**, który **słyszał**, iż dla zmniejszenia kosztów przy usuwaniu śniegu używają w niektórych miastach w miejsce wywożenia — topienia tegoż za pomocą piecyków (!!), stawia wniosek, aby tę rzecz powierzono sekcyi ekonomicznej do zbadania, o ile ona jest w rzeczywistości praktyczną i zasługuje na zastosowanie. R. m. **Chrzanowski** pyta, czy nie lepiej byłoby godzić furmanki od jednej wywiezionej fury śniegu, aniżeli od dnia pracy — przyczem oczyszczenie ulic szybciej zapewne postąpićby mogło. R. m. **Baranowski** uspokaja r. m. Epsteina zapewnieniem, iż kontrola nad wywozem śniegu jest wystarczającą. Po zamknięciu dyskusyi wiceprezydent **Friedlein** wytłomaczył, że godzenie podwód od jednej wywiezionej fury nie wpłynęłoby wcale na zmniejszenie kosztu — z powodu odległości miejsc, do których śnieg można transportować. Przystąpiono do głosowania, w którem Rada przyjęła wniosek o dodatkowy kredyt w wysokości 7.000 złr. na dalsze oczyszczenie ulic Krakowa z śniegu — i powyżej przytoczony wniosek r. m. Domańskiego.

Następnie odczytał prezydent obszerne sprawozdanie z czynności Rady m. i magistratu w r. 1885. Rada przyjęła sprawozdanie prezydenta o klaskami i na wniosek radcy m. **Kwiatkowskiego** podziękowała mu przez powstanie.

Dalej sprawozdawca naczelnik Wydziału **Umiński** przedstawił wniosek sekcyi ekonomicznej: R. m. uchwali: Udziela się dodatkowy kredyt w kwocie 390 złr. 33 ct. na zapłacenie należytości za oświetlenie szkoły Sztuk pięknych w czasie od r. 1881 do końca r. 1885. Po przyjęciu tego wniosku prezydent z powodu spóźnionej pory wniósł zamknięcie obrad jawnych i przejście do posiedzenia przy drzwiach zamkniętych, na którem w wykonaniu uchwały o reorganizacyi urzędu budowniczego, mianowano budowniczym w oddziale techniczym Stefana **Żołdaniego**, inżynierem drogowym Mieczysława **Dąbrowskiego**, zaś inspektorem oddziału policyi budowniczej Wincentego **Wężowicza**. Dyrektor **Niedziałkowski** i inżynier sanitarny **Świeżyński** pozostają na swych stanowiskach.

Kronika.

Kraków, 27 stycznia.

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus zawiadamia nas, że napływ wygnańców znów się wzmaga. Dziś przybyło 7 rodzin z wiadomością, że tysiące przybędą z Prus do 1 kwietnia, a ze Śląska podobno aż 20 tysięcy. Sądzimy, że ostatnia cyfra jest nieco przesadzona — w każdym razie wobec zbliżania się ostatniego terminu, wyznaczonego przez władze pruskie do opuszczenia kraju, większy napływ wydalonych jest prawdopodobny.

Pod adresem mistrza Matejki. Edykta pruskie wywołały w Królestwie Polskiem żywą agitacyę antiniemiecką, która z każdym dniem wzrasta. Prasa warszawska jednogłośnie nawołuje do walki z Niemcami wobec eksterminacyjnej polityki rządu pruskiego. Łączą się w tej mierze najsprzeczniejsze obozy, zgrupowane około *Roli*, *Prawdy* i *Chwili*. W chórze tym najgłośniej brzmi głos *Prawdy*, która z nieubłaganym sarkazmem nicuje politykę żelaznego kanclerza. W ostatnim numerze *Prawda* woła: „Gdyby 12 milionów Polaków rozprószyło się między żebrakami po wszystkich drogach kuli ziemskiej, jeszcze i wtedy zwołanoby do Berlina kongres przeciw... żebractwu". Piętnując zaś banicyę, kronikarz *Prawdy* rzuca istotnie godną wykonania myśl, by Matejko klasyczny swój **Hołd pruski**, uzupełnił nowem płótnem... **Edyktu pruskiego**.

Stowarzyszenie przemysłowe składające się z właścicieli hotelów, domów zajezdnych, łazienek, restauracyi i kawiarń, którzy utrzymują pomocników (kelnerów), zawiązało się dziś przedpołudniem pod przewodnictwem radcy mag. L. Zawiłowskiego na zgromadzeniu, które z 130 wezwanych liczyło 40 obecnych Wybrano wydział w następującym składzie: starszy p. Aleksander Heurteux, właściciel hotelu; zastępca tegoż p. Rosenzweig, właściciel restauracyi. Wydziałowi pp. Mandelbaum, Kornblum, Ungar, Gottlieb, Tylko, Turliński, Winter, Machauf, Aussetz, Suski. Zastępcy wydziałowych pp Męcki, Horowitz, Rzewuski, Trimmel, Rosenlicht.

Wenta. Podobnie jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym Towarzystwo św. Wincentego à Paulo urządza w sali redutowej wentę na rzecz ubogich, zostających pod jego opieką. Wenta rozpocznie się d. 15 lutego i trwać będzie przez kilka dni następnych.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy p. Mieczysławem Szumskim, chemikiem, a panną Bronisławą Stroińską, córką p. Sylwerego Doliwy Stroińskiego, obywatela ziemskiego. Aktu ślubnego dopełnił ks. Kaczkowski, przeor miejscowy.

Magistrat przypomina ścisłe wykonywanie przepisów regulaminu czystości i porządku z d. 24 sierpnia 1884 r., nadmieniając, że przekroczenia tychże przepisów surowo będą karane. Do składania śniegu i lodu, z domów prywatnych wywożonego, wyznaczone są dla obwodu I błonie miejskie; dla obwodu II brzeg Wisły za mostem kolejowym na Grzegórzkach i koryto starej Wisły za mostem kolei żelaznej na Grzegórzkach; dla obwodu III brzeg Wisły przy wylocie ul. Piekarskiej na prawo ku Skałce.

Magistrat upomina właścicieli domów, aby ze względu na bezpieczeństwo publiczne, zbadali po stopnieniu śniegów stan murów szczytowych, kominów i gzymsów, oraz poczynili odpowiednie w razie potrzeby naprawy.

Odczyt. Dowiadujemy się, iż dr. Karpeles, były redaktor *Westermann'sche Monatshefte*, autor kilku dramatów, biograf Heinego, wydawca dzieła hr. Moltke'go o stosunkach w Polsce, i bardzo życzliwy sprawie polskiej, zamierza w tych dniach wystąpić z odczytem na rzecz pomnika Kazimierza W. i Towarzystwa wsparcia ubogiej młodzieży szkolnej. Bliższe szczegóły wkrótce podamy. Dodać tu wypada, iż dr. Karpeles z nadzwyczajnem powodzeniem miał dwa odczyty we Lwowie.

Wydział kasyna powszechnego zawiadamia, że na wszystkie wieczorki i bale wydawane będą imienne bilety dla członków, mianowicie we czwartki i piątki od godz. 6—8 wieczór w lokalu kasynowym. Na wieczorki wydawane będą członkom bilety bezpłatne, na bale kostyumowe za opłatą od biletu pojedynczego 50 ct., familijnego 1 złr., dla krewnych zaś członków, tudzież gości opłata biletu tak na wieczorki, jak i bale wynosi 1 złr. od osoby.

Pożarów w roku zeszłym było w naszem mieście ogółem 33, były to jednak drobnostki, bowiem dzielna straż krakowska nie pozwoliła im przybrać większego rozmiaru.

Don Żuan krakowski. Nie młokos, ale podstarzały już nieco lowelas, powszechnie znany w Krakowie, zaczepia na ulicy w impertynencki sposób panie, dążące zmrokiem do domu po załatwieniu sprawunków w mieście. Zdarzyło się w tych dniach, iż pan ten prześladował jedną z pań tutejszych aż do drzwi mieszkania w jednym z domów przy ulicy Szewskiej. Męża tej pani nie było w domu. A szkoda wielka! Bo Don Żuan po otrzymaniu porządnej nauki może by się wyrzekł nieprzyzwoitego zajęcia.

Żmigród, 25 stycznia. Dnia 23 bm. zmarł tutaj pocztmistrz Ludwik **Helle**, ck. major w pensyi, którego nazwisko głośnem było swego czasu; albowiem będąc pocztmistrzem w Krzeszowicach pod zarzutem zbrodni oszustwa, wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, skazany został na czteroletnie więzienie.

Nieszczęśliwy pozbawiony godności, honoru i posady, przez 18 już miesięcy odbywał karę więzienia, gdy przypadkiem tylko wykryto rzeczywistego zbrodniarza, a Hellego wypuszczono z więzienia, przywrócono do rangi ck. majora i dano mu natychmiast po wypuszczeniu z więzienia posadę pocztmistrza w Żmigrodzie.

Ale ani ogólne spółczucie, ani kondolencya ministra, nie zdołały już powrócić zmarłemu utraconego spokoju duszy i poprawić zniszczonego rozpaczą i więzieniem zdrowia. Gasł od tego czasu powoli w ciągłych cierpieniach, nabytych wskutek przejść strasznych, które mu przedwcześnie siwizną głowę przypruszyły, aż zgasł, pozostawiając nieszczęśliwą wdowę i dwóch małych synków, bez żadnego utrzymania i zaopatrzenia.

Spodziewać się należy, że ck. ministerstwo, litując się nad losem tak bardzo przez los prześladowanej nieszczęśliwej wdowy, zostawi jej zarząd poczty w Żmigrodzie.

Rudki, 25 stycznia. Wczoraj o godz. 7 wieczorem w tutejszej czytelni miejskiej, przystrojonej w godła i chorągwie narodowe, odbyło się uroczyste zebranie ku uczczeniu rocznicy styczniowego powstania.

Otworzył je przemową inżynier Eustachy **Śmiałowski**. Mowca rozpoczął od słów, wyjętych z improwizacyi Kornela Ujejskiego:

„Orłowy lot, to w niebo i słońce,
Białość, to czystość ducha i prostota!
Polacy! wyście tych potęg obrońce,
To waszych dziejów robota."

Następnie zaznaczywszy, że ideałem Polski jest dążenie do szczęścia i wolności wszystkich ludzi i wszystkich narodów, naszkicował w krótkości rys powstania 1863 r. i stwierdziwszy, że Polska potrzebną jest dla szczęścia wszystkich europejskich narodów, zakończył udatnym wierszem, wzywającym do wytrwania przy sztandarze wolności.

Muzyka odegrała kilka aryj narodowych, poczem chór, kierowany przez p. Lachola, odśpiewał pieśni narodowe. Znów się ozwały tony muzyki i ujrzeliśmy na estradzie pannę Maryę **Śwityńską**, chę-

tą uczestniczkę naszych obchodów narodowych, która z wdziękiem i zapałem wygłosiła wiersz Kornela Ujejskiego: „Nod natchnienia". Chór odśpiewał następnie pieśń inżyniera Smiłowskiego: „Dzisiaj rocznica", a p. Żebrawski wygłosił z przejęciem wiersz Garczyńskiego: „Na dzień pospolitego ruszenia". Uroczystość zakończono odśpiewaniem z zapałem hymnem: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Sokal, 22 stycznia. Jako w rocznicę powstania styczniowego, odbyło się w dniu tym solenne nabożeństwo za poległych i pomordowanych. Wieczorem zebrało się kółko patryotów w gościnnym domu państwa Z. K., gdzie muzyką, śpiewem i deklamacyą uczczono dzień ten uroczysty. Dla weteranów z r. 1831 złożono w kościele i podczas wieczorku 13 złr. 83 ct.

Stanisławów, 23 stycznia. W piątek, jako w rocznicę powstania styczniowego, odbyło się w tutejszym parafialnym kościele żałobne nabożeństwo za poległych i straconych w r. 1863 r. Wieczorem tego samego dnia urządzono w lokalu Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" produkcyę muzykalno deklamacyjną z udziałem chóru i orkiestry bawiącego tu teatru p. Lasockiego. „Gwiazda" stanisławowska, która przed kilku laty już tylko jedenastu członków liczyła, obecnie znowu zaczyna się rozwijać i liczy już 120 członków.

Zmarli. Czesław Brzozowski, młody inżynier polski, zmarł na Malcie. *Bulletin des mathematiques* zawiera kilka prac jego pióra.

Bal chłopski. Znany i wielokrotnie karany oszust Bruzchowski, znając doskonale stosunki rodzinne gospodarza Matwija Wowka z wsi Gaje (pow. sąd Winniki), napisał do niego list z podpisem syna tegoż Iwana, ułana, stacyonowanego na Węgrzech, w którym donosi o wygranej na współ z Bruzchowskim sumie 700 złr. i przeniesieniu go do Lwowa. Uszczęśliwiony ojciec wydał zabawę, którą prowadził Bruzchowski i sprzedawszy część żywego inwentarza udał się do Lwowa wraz z rodziną. Tam jednak zapóźno niestety dowiedział się o oszustwie Bruzchowskiego, którego miejscowa policya, o zaszłym wypadku uwiadomiona, w krótkim czasie uwięziła.

Polska kolonia. W północnej Ameryce w Hofa Parku powstała nowa kolonia polska pod nazwą „Pułaski". O kolonii tej otrzymujemy następujące szczegóły: Kolonia „Pułaski" jest to urocze romantyczne miejsce, otoczone w około lasami. Urodzaje w roku ubiegłym były zadawalniające. Cena gruntu wynosi 8 do 10 dolarów za akr dobrej ziemi, gorsza o wiele tańsza. Stacya kolei żelaznej od kolonii odległą jest o 5 mil angielskich. Kolonia posiada kilka zakładów przemysłowych, młyn, kilka tartaków i kilkadziesiąt sklepów. Kościół katolicki znajduje się w Hofa Parku. Ludność kolonii wynosi obecnie około 8000 Polaków i blisko 4000 innych narodowości.

Józef Szpanowski, rodem z Wołynia, obywatel amerykański, misyonarz angielskiego Towarzystwa biblijnego, przybył do Warszawy, z zamiarem udania się przez Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę, celem nawracania żydów.

Spalenie się dobrowolne. Okropny wypadek samobójstwa, jak donosi *Kur. Warsz.*, zaszedł w tych dniach we wsi Siemień pod Łomżą. Anna Nosarzewska, żona wyrobnika, pod nieobecność męża zapaliła słomę w piecu, kazała dzieciom wyjść z mieszkania, sama zaś zamknęła się w domu i weszła do rozpalonego pieca gdzie w płomieniach życie zakończyła. Zwłoki jej wydobyto na wpół zwęglone. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Pojedynek. Pomiędzy dziennikarzem Szathmarym a posłem Olayem, odbył się w Buda-Peszcie pojedynek na pistolety. Obaj lekko ranni.

Syn sułtana. W listopadzie 1883 r. skradziono kapitanowi generalnego sztabu Maksymilianowi Filipowiczowi, zamieszkałemu podówczas w Nussdorf, różne starożytności. Dopiero w tych dniach wykryto sprawcę kradzieży w osobie majstra szewskiego Franciszka Pichée, zamieszkałego w przedmieściu wiedeńskiem Währing. Znaleziona podczas rewizyi legitymacya wskazuje, iż Pichée jest jednym z synów zmarłego sułtana Abdul-Medschida.

Ciekawe odkrycie zrobił w okolicach Aleksandryi Muldemas-bej, pułkownik egipskiej straży nadbrzeżnej. Znalazł on bowiem podczas jednej z wypraw swoich przeciw przemytnikom olbrzymią statuę z czerwonego kamienia, leżącą wśród puszczy, o dziesięć mil od stolicy. Archeologowie domyślają się, że to pomnik owego słynnego Faraona, który sprowadził na kraj dziesięć plag. Jego kamienne wyobrażenie spoczywało 3.000 lat pod piaskiem, a mimo to nie uległo zniszczeniu. Tylko nos ucierpiał nieco. W miejscu, w którem spoczywał, odkryto katakumbę, prowadzącą w głąb ziemi. Kilku Anglików, biorących udział w wyprawie Muldemasa, spuściło się tą katakumbą na dół i znalazło się wśród szczątków okazałej budowli. Zdaje się, że natrafiono na ślad starożytnego miasta egipskiego.

Stan pogody. Spodziewać się można stałych zmiennych wiatrów z usposobieniem do tworzenia się mgły i stałych przymrozków.

Mianowania. Kustosz rz. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie, ks. dr. Ludwik Jurkowski, został mianowany dziekanem kapituły; scholastyk tejże kapituły, ks. dr. Feliks Zabłocki, kustoszem kapituły; wreszcie kanonik gremialny, ks. Józef Szeligowski, scholastykiem kapituły.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Edwarda Małka w Chorzelowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chorzelowie; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Lipicy dolnej Leona Malawskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Koukolnikach Franciszka Lindnera, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Profesor gimnazyum kołomyjskiego Leopold Weigel, przeniesiony został do II gimnazyum we Lwowie.

Korespondencya Redakcyi. Korespondentowi ze Żmigrodu: Bardzo prosimy.

TEATR.

Piotra Cossy „Nero" w przekładzie K. Kasrewskiego. (Benefis p. Edmunda Rygera).

(Dokończenie).

Co robi Nero w sztuce Cossy? Rozkoszuje, bawi się i pieści, ufny w genialność własną występuje na publiczną arenę to jako poeta, to jako aktor, rzeźbiarz, gladyator, a tak wymyślnego artystycznego wszechbóstwa każe się złożone opłacać swym poddanym, albo gdy w pekuniarnych znajdzie się kłopotach, zagrabia wprost to, co mu na myśl podsunie towarzysz jego i błazen Menekrates (p. Siemaszko), posiadający spryt i własną logikę życia. Prócz Menekratesa dwie kobiety kierują jeszcze usposobieniem przedwcześnie Neronem, obie Greczynki: bohaterska, posągowa *virago* Aktea (p. Barszczewska), wyzwolenica i wdzięczna tancerka Ekloga (p. Korsakówna). Świetne życia i „pięciolecie Nerona" minęły, burze przeszły, wpływ mistrza Seneki zatarł się w tej rozterce, a odezwała się przewrotna, lubieżna natura matki — tygrysicą zwanej Agryppiny, odurzyła go chaotyczna, w celem upadającem imperium panująca atmosfera, tu i owdzie tylko samobójstwem jakiegoś stoika przebłyskująca. Gdyby zmazać imiona i kilka anegdot historycznych, nikt nie domyśliłby się, że patrzy na straszenego Nerona. Całość sztuki wywiera stanowczy niesmak, mimo wielu dobrych stron poetyckich i teatralnych.

Wystawa „Nerona" była staranną, gra przeciętnie również staranna, ale słaba: za trudne zadania dla skromnych sił naszej sceny. Stosunkowo najlepszego przedstawiciela znalazł Menekrates w p. Siemaszce. Rolę Aktey wypowiedziała p. Barszczewska, wykazując czasem wyższy talent deklamacyjny; trudno jednak żądać tatarskiej potęgi, brak ruchów ... odurzenia. Zakulisową tajemnicą jest dla nas, dlaczego rolę Eklogi oddano początkującej, choć uzdolnionej dyletantce p. Korsakównie. Widoczne opracowanie i poczucie artystyczne nie zdoła pokryć rażącej nieznajomości sceny u tej dość obiecującej adeptki sztuki. Nero p. Rygera był zupełnie chybioną kreacyą, co łatwem było do przewidzenia. Brak strony zewnętrznej, brak wszelkiej charakterystyki — rażąca ciężkość i monotonność gry. Na gorące uznanie zasługuje jedynie wypowiedzenie peanu w akcie czwartym podczas biesiady. Słuchacze ... w czystem źródle melodyi wiersza, żyli przez chwilę w świecie dźwięku... Ale niestety, tak p. Ryger, jak i p. Barszczewska działają zwykle tylko na zmysł słuchu: to nie wystarcza na scenie. Doskonałą dla nich sentencyę znachodzimy w słowach Olimpii w „Donnie Jusnicie":

„Natury mową jest
Pantomina, czyli gest!"

Artystyczna to, a wielce obiecująca para, posiada kilka pantomimicznych komunałów, kilka szablonowych gestów i tych używa, jak każdy przeciętny człowiek używa powszednich słów, które *en tout cas* ma w zapasie...

Ale przestańmy, bo pisząc szczegółowiej, trudnem by było *satiram non scribere*. Czekajmy dopóki te, wielkie skarby naszej zawieruchy, talenta nie zabłyszczą właściwem światłem. O. O.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 28 stycznia: „Góra Nasi", komedya w 5 aktach, przez Kazimierza Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „*Bez serca*" znana powieść J. I. Kraszewskiego, która w procesie mu wytoczonym przez sądy pruskie taki miała rozgłos, przetłomaczoną została na język francuski przez p. Władysława Mickiewicza.

— **Nowy romans Daudeta.** Według zapewnień przyjaciół autora, nowy romans, nad którym pracuje obecnie Alfons Daudet, nosi tytuł: „*Une rupture dans le monde*". Ma to być *pendant* do słynnego utworu tegoż autora *Sapho*. Rzecz dzieje się w sferach salonowych.

— *Le Théatre en liberté*, taki tytuł nosi pierwszy tom pośmiertnych utworów Wiktora Hugo

— *Tygodnik ilustrowany* zamieścił wyczerpujący artykuł o dziejach Banku polskiego, w którym bardzo szczegółowo opisany jest rozwój kredytu za czasów Królestwa.

Dział ekonomiczny.

Monopol wódczany w Wielkopolsce.

Na czem się skończy usiłowanie rządu pruskiego, aby wprowadzić monopol wódczany w Niemczech, trudno na pewno przewidzieć. Rząd pruski, przedłożywszy projekt do ustawy w tej sprawie, liczy widocznie na przeprowadzenie jej w sejmie, a minister Scholz cieszy się zawczasu, że w samych Prusiech będzie miał do dyspozycyi około 130 milionów marek. Inne rządy — zdaje się — już się porozumiały w tej sprzwie. Jednak to nie stanowi jeszcze o wygranej — przynajmniej na teraz, bo decydujący głos mają w tej mierze uchwały sejmów.

Posłowie Windthorst i Schorlemer wystąpili w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim dość jasno przeciw monopolowi.

P. Richter, postępowiec, powiedział w parlamencie z właściwą sobie stanowczością, iż trzeba raz na zawsze pewnym ludziom wybić z głowy zamiłowanie do monopolu.

Nawet socyaliści, w których duchu właściwie monopol jest poczęty oświadczają się przeciw projektowi, wreszcie konserwatyści przez usta p. Minnegerode wyrazili życzenie, aby monopol okowity ograniczyć na zakupno i sprzedaż surowej okowity, przerobienie zaś na gorzałkę pozostawić prywatnym destylacyom itp.

Jakżeż na tę sprawę, równie ważną pod względem ekonomicznym jak politycznym, zapatrują się w Wielkopolsce? Zdania są podzielone. Aby ustalić sobie sąd o rzeczy, zwołano na dzień 21 b. m. do Poznania liczne zebranie, na które zjechało się około 80 obywateli. Po długich i wyczerpujących naradach pokazało się, że zebranych możnaby podzielić na trzy kategorye: na zwolenników monopolu, na zgadzających się pod pewnemi warunkami i zastrzeżeniami, oraz za przeciwników stanowczych z pobudek politycznych i z przezorności ekonomicznej.

Dla scharakteryzowania narad i zapatrywań przytoczymy tu przynajmniej ustępy niektórych przemówień. I tak dr. Z. Szuldrzyński w swem przemówieniu podniósł tę okoliczność, że Wielkopolska należy do tych dzielnic monarchii pruskiej, w których produkcya okowity jest bardzo znaczna. Gorzelni jest tam 433, i to 287 wielkich, płacących więcej niż po 15000 marek podatku rocznie. Monopol zapewnia tej bardzo znacznej produkcyi okowity, której niskie ceny grożą obecnie ruiną, znaczne korzyści. Przypuściwszy, że przeciętna produkcya gorzelni wynosi po 1500 hektolitrów, i obliczywszy zapowiadaną przez projekt monopolowy podwyżkę ceny o 2 i pół do trzech talarów, zyskiwałby każdy producent mniej więcej po 3750—4500 talarów, razem zaś na całą dzielnicę przypadłoby 1.623.750 do 1.948.500 tal. Suma taka wpływająca rocznie do Wielkopolski i w niej pozostająca, przyniosłaby znaczne krajowi korzyści, których sobie lekceważyć nie można. Mowca upatruje w monopolu jeszcze i tę korzyść, że podwyższone ceny wódki musiałyby koniecznie wpłynąć na zmniejszenie jej konsumpcyi i sprawiłyby może więcej, niż dotychczasowe usiłowania bractw religijnych. Ponieważ korzyści spływające na właścicieli gorzelń i na producentów ziemniaków nie pozostałyby bez wpływu na resztę ludności, na owe miliony, ponieważ nadto i pod względem moralnym możnaby się spodziewać pewnych korzyści, dlatego mowca nie jest absolutnym przeciwnikiem monopolu, jest atoli względnym adwersarzem projektu takiego, jaki przedłożono radzie związkowej.

Inaczej zapatruje się na tę sprawę sędzia Łyskowski. Ten twierdził, że owe sumy, wyliczone przez poprzedniego mowcę, a mające dostać się do rąk większych właścicieli, muszą zapłacić miliony ludności, które w ten sposób będą pokrzywdzone na korzyść niewielu jednostek. Następnie wykazał, że rachunek przyszłych korzyści, nawet dla tych jednostek, jest bardzo wątpliwy. Albowiem wskutek nadzwyczaj wysokich ceł na zagraniczne szlachetne wódki francuskie, angielskie, szwajcarskie, które według projektu mają płacić po 20 marek cła od litra, zagranica obostrzy także przepisy celne co do przywozu okowity z Niemiec, monopol przeto nie ułatwi, lecz utrudni wywóz okowity. Cóż tedy państwo, ten przyszły kupiec spekulant, będzie zniewolone zrobić? Oto naprzód korzystając z przepisów monopolowych, okroi produkcyę okowity tak, że jeżeli dziś właściciel gorzelni produkuje przeciętnie 1500 beczek, będzie ich produkował na przyszłość tylko po 1000 — a powtóre korzystając z dowcipnie wtrąconej klauzuli § 31 *bis auf Weiteres*, przyspieszy to *Weiteres* i w krótkim czasie obniży ceny, wskutek czego owe obliczane 2 i pół do trzech talarów zysku, zmodyfikują się na dwie i pół do trzech marek, za które sprzeda Wielkopolska całą dotychczasową wolność i swobodę ekonomiczną. Gdy się zmniejszy produkcya, wtedy też znikną widoki, aby właściciele większych posiadłości, nie gorzelnicy — mogli się cieszyć nadzieją wysokich cen ziemniaków, bo przy dzisiejszej wygórowanej produkcyi ziemniaków gorzelnicy sami wystarczą swym produktem dla swoich gorzelni.

Przemawiało jeszcze wielu innych mowców, a wreszcie pokazało się, że gdyby przyszło do głosowania, wówczas znaczna większość oświadczyłaby się była przeciw monopolowi.

Nie chcąc jednak rozstrzygać rzeczy stanowczo, ani krępować posłów uchwałą stanowczą, zakończono obrady odczytaniem bez głosowania następującej rezolucyi, ułożonej przez sędziego Łyskowskiego:

Zważywszy, że projektowany monopol wódczany ustanawia w zasadzie wyjątkową protekcyę jednej klasy kosztem wszystkich innych, a tem samem sprzeciwia się uczciwie pojętej sprawiedliwości,

zważywszy, że tenże projekt zawiera przepisy wielkiej doniosłości, których zastosowanie i sposób wykonania pozostawione są dyskrecyi i dobrej woli,

zważywszy, że nawet pomoc, jaką ma udzielić przemysłowi gorzelniczemu, przedstawia się przy współkonkurencyi przemożnej państwa w udziale zysków i przy wchodzeniu jego na drogę kupiecko-spekulacyjną, w świetle problematycznem,

zważywszy wreszcie, że ulgę, należącą się cierpiącemu rolnictwu całemu, osiągnąć można innemi i godziwszemi i praktyczniejszemi środkami, oświadcza się dzisiejsze zebranie przeciwko zamierzonemu monopolowi wódczanemu w formie obecnej.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 26 stycznia. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono z Galicyi 2734, z Węgier 3857 sztuk, razem 6591. Chociaż towaru ciężkiego było nie wiele, bo tylko 1510 sztuk, mimo to targ był bardzo mdły, a ceny spadły na towarze ciężkim o 2 ct. na kilogr., ceny towaru średniego i lekkiego zaledwie z trudnością utrzymały się z przeszłego tygodnia.

Płacono za towar wyborowy ciężki po 38—40 ct., za średni po 33—37, za wieprzki po 30—38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu od 17 do 23 stycznia b. r. było 3127 sztuk bydła rzeźnego po 48 do 63 złr. za cetnar metryczny; 3806 cieląt zabitych po 28 do 56 ct. za 1 kilogram., żywych 22 po 32 do 44 ct.; 909 jagniąt zabitych po 6 do 15 złr. za parę; 443 owiec zabitych po 26 do 50 ct., żywych 3674 po 28 do 49 ct.; wreszcie 1911 świń zabitych po 36 do 52 ct. i 9986 żywych po 30 do 41 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 27 stycznia. Rząd austryacki zaprosił rząd węgierski na wspólną konferencyę w celu rewizyi ugody telegraficznej, jaka dotąd istniała między obu połowami monarchii. Na tej konferencyi głównemi przedmiotami układów będzie zniżenie opłaty za telegramy i zastosowanie w Austro-Węgrzech uchwał, powziętych na konferencyi telegraficznej w Berlinie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Londyn 27 stycznia. Na posiedzeniu Izby gmin Chamberlain zapytuje, czy to prawda, że poseł angielski oświadczył w Atenach, iż rząd angielski jest gotów wysłać flotę na wody greckie, aby przeszkodzić Grecyi w zaczepianiu Turcyi na morzu. Na to odpowiedział Bourke, iż nie dano żadnej takiej instrukcyi flocie angielskiej. Chamberlain zapytał się dalej, czy poseł angielski w Atenach przed wręczeniem noty zbiorowej nadmienił coś w podobnym kierunku. Na to Bourke nie daje odpowiedzi, lecz życzy sobie, aby ta interpelacya była wpierw formalnie zapowiedzianą.

W dalszym toku rozprawy adresowej stawia Collings wniosek do poprawki, wyrażającej ubolewanie nad tem, że włościanom nie udziela się żadnych ulg dla ułatwienia im wzięcia małych dzierżaw.

Chaplin występuje przeciw tej poprawce, bo uważa ją za wotum nieufności. Gladstone popiera tę poprawkę i spodziewa się, że będzie przyjętą wielką większością. Następnie rzeczywiście poprawkę tę przyjęto większością 329 głosów przeciw 250. — Skutkiem tego rząd został pobity. Minister Hecks Beach uznaje doniosłość tej uchwały i dlatego żąda odroczenia sesyi Izby do czwartku. — Odroczenie zostało uchwalone. Parnellici głosowali z większością; Hartington, Göschen i inni jeszcze liberalni głosowali z mniejszością.

Londyn, 27 stycznia. *Morning Post* i *Standard* twierdzą, że ustąpienie gabinetu nastąpi bezzwłocznie. Według *Daily-News* Salisbury nie zażąda rozwiązania gabinetu.

Londyn, 27 stycznia. W Izbie gmin oświadczył Hicks-Beach, że rząd wniesie we czwartek bill, dotyczący zniesienia ligi narodowej i innych niebezpiecznych stowarzyszeń w Irlandyi, i domagać się będzie uchwalenia nagłości wniosku — poczem wniesie bill agrarny, rozszerzający ustawę o nabywaniu irlandzkich dóbr wydzierżawionych (oklaski ze strony konserwatystów, wesołość ze strony Parnellitów).

Londyn 27 stycznia. Według doniesienia *Biura Reutera* z Aten d. 26 b. m., odpowiedział Gladstone telegraficznie na odezwę ateńskich demarchów, wyrażającą nadzieję, że Grecya znajdzie w Gladstonie szlachetnego obrońcę, w sposób dający wyraz żywej nadziei, że Grecya dobrze rozważy, zanim stanie w sprzeczności z połączonemi radami mocarstw.

Ateny, 27 stycznia. Według doniesienia posła greckiego w Konstantynopolu, wielki wezyr oświadczył mu wczoraj, że gdyby prawdziwą była pogłoska, iż po wojowniczych manifestacyach w Atenach nastąpiło powstanie w Krecie i wysłanie trzech greckich pancerników dla zachęty tej rewolucyi — wówczas musiałaby Porta wystosować ultimatum do Grecyi i użyć środków przymusowych, aby odzyskać napowrót odstąpione dawniej prowincye, i żądać wynagrodzenia szkód wojennych. Delyannis polecił posłowi, aby odpowiedział, iż o wspomnianych pogłoskach nic nie wie, a co do dalszych uwag wezyra, to nie jest rzeczą rządu greckiego wskazywać Porcie, jak ma postępować.

Delyannis prawdopodobnie dzisiaj odpowie na ostatnią zbiorową notę mocarstw w sposób podobny, jak na telegram Salisbury'ego.

Ateny, 27 stycznia. Delyannis wręczy dziś posłom mocarstw odpowiedź odmowną na zbiorową notę, która żądała rozbrojenia.

Poselstwo greckie w Londynie otrzymało polecenie zaprzeczyć oszczerczemu doniesieniu dziennika *Times*, który żąda jak najsurowszych środków przeciw Grecyi, aby jej przeszkodzić w udzielaniu listów korsarskich. W razie wojny bowiem Grecya walczyć będzie wedle prawa wojennego tylko siłami zbrojnemi, trzymanemi w karbach karności wojskowej.

Bukareszt, 27 stycznia. Według wiarygodnych prywatnych doniesień z Bułgaryi, warunki, pod któremi Porta przyjmie unię osobistą, mają być najłagodniejsze, a odnoszą się głównie do podwyższenia haraczu.

Konstantynopol, 27 stycznia. Zniesiono kwarantannę na proweniencye z Tryestu i Wenecyi.

Madryt, 27 stycznia. Sąd wojenny skazał ks. Sevillę na ośm lat więzienia i na wykreślenie go z armii.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 stycznia 1886.

Giełda	poranna	południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84 —
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·25
„ srebrna	—·—	84·15
„ złota	—·—	112·15
4% Renta złota węgierska	101 20	101·12
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	866·—
Akcye kredytowe austryackie	297 40	297·10
„ „ węgierskie	3·4·—	303 —
Londyn	—·—	126·40
Napoleondor	—·—	10·02
Lombardy	132·30	132·25
Akcye Karola Ludwika	219 50	219 60
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·25
Anglo-bank	114·75	114·25
Union	79 25	79 30
Bankverein	108 25	108·30
Staatsbahn	264·90	264·75
Elbethalb.	·58·—	157·60
Tramway	—·—	201 40
Länderbank	108·40	108·25
Alpine	32 25	31 75
Marka	—·—	61·95
Rubel	124·—	124·—
Dukat	—·—	5 94

Berlin d. 27 stycznia 1886.

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	493 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 27/1.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 25
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	102 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 75	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
5% Obligi komunalne . I Emis.	97 —	97 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 75	88 50
5% „ „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ Banku hip.	102 25	103 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 25	98 50
4% „ likwid. „ „ „ 100	89 —	90 —

Lwów, dnia 26/1.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	92 —	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	97 60
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 —	92 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 25	97 75

Warszawa, dnia 26/1.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 60
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 80
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 65

Wiedeń, dnia 26/1.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 25	84 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 40	84 55
4% „ „ złota . „ „ 100	112 03	112 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 25	101 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	— —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 80	170 30
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 25	169 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	101 45	101 60
5% „ papierowa . „ „ 100	92 95	93 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 75	113 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 75	118 25
„ „ „ 50 „ „ 100	117 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 60	124 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	— —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 90	104 40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	103 75	104 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 10	31 40
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 —	17 30

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 —	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 50	102 75
4½% „ „ „ „ „ 100	102 20	102 40
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 70	90 10
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 25	99 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 80	99 20
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 80	76 30

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	41 75	42 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 —	115 50
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	17 25	17 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	44 75	45 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 —
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 50
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	25 75	26 50
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	66 —	68 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	116 [illegible]0	117 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	108 30	108 80
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	298 40	298 70
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	304 50	305 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	108 75	109 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	869 —	872 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	79 20	79 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	185 75	186 —
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2302 —	2307 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	212 —	212 25
13·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	219 50	220 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 25	226 —
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 —	150 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	188 —	188 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	184 50	185 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	265 25	265 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	132 —	132 25
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	477 —	479 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 94	5 95
	20-to Frankówki . . „ „	10 01	10 03
	20-to Markówki . . „ „	12 37	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
	Funty szterlingi . . „ „	12 62	12 67
	Banknoty włoskie . . „ „	49 95	50 50
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	123 50	124 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjowski.